

Przekłady

Jerry Fodor i Ernest LePore

Czym jest zasada koneksji?

Euch Macht ihr's leicht,
mir macht ihr's schwer.

R. Wagner, *Die Meistersänger*, akt 3

Zasada koneksji (zwana dalej ZK) głosi, że istnieje pewien rodzaj wewnętrznej relacji pomiędzy posiadaniem przez stan mentalny¹ treści intencjonalnej („kształtu aspektowego”) a jego byciem (przynajmniej potencjalnie) świadomym. Argument Searle'a na rzecz tej zasady polega po prostu na przyjęciu, że potencjalna świadomość jest jedyną cechą odróżniającą prawdziwą intencjonalność od jej imitacji, jaką może on sobie wyobrazić². Według kognitywistów, argument ten jest niezadowolający ze względu na obecne empiryczne sukcesy teorii lingwistycznych i psychologicznych, z którymi ZK jest, według Searle'a, nie do pogodzenia. Głównym celem naszego artykułu nie jest jednak osądzenie, czy ZK jest prawdziwa, lecz możliwie dokładne wyjaśnienie, co ona twierdzi. Znalezienie rozsądnego sformułowania tej zasady okazuje się trudniejsze niż Searle zdaje się przypuszczać; przynajmniej taka jest nasza teza.

Rozsądne sformułowanie ZK musi być *możliwe do przyjęcia* — to jest, nie może podlegać oczywistym *prima facie* zarzutom — i musi być *tendencyjne* — to jest *prima facie* niezgodne ze standardowymi poglądami i twierdzeniami kognitywistów³. Jako przykład rozważmy sformułowanie, według którego ZK głosi, że *nie mogą istnieć intencjonalne zombies*⁴ (intencjonalne zombie to stworzenie,

¹ Lub zdarzenie mentalne lub cokolwiek innego; dla obecnych celów nie mamy żadnych poglądów na temat rodzajów indywiduów, jakie ontologia teorii umysłu powinna przyjąć, więc będziemy mówić, tak jak jest nam wygodnie. W ogólności założymy, że stany i zdarzenia mentalne są egzemplifikacjami własności mentalnych.

² J. Searle, *The Rediscovery of the Mind*, Cambridge 1993, s. 84, 155.

³ Tamże, s. 151, 173.

⁴ Jest to oczywiście zagadnienie, wokół którego toczą się obszerne dyskusje. Patrz, na

które posiada stany intencjonalne, lecz nie może posiadać żadnych stanów świadomych). Zgadza się, że z filozoficznego punktu widzenia interesujące jest, czy mogą istnieć intencjonalne *zombies* i zgadza się, że *prima facie* jest do przyjęcia, że nie mogą one istnieć. Uznajemy jednak, że twierdzenie, iż istnieć nie mogą, nie jest adekwatnym sformułowaniem ZK, ponieważ nie jest tendencyjne. Przynajmniej *prima facie*, nic, co kognitywista chciałby powiedzieć na temat psychologii intencjonalności, nie wymaga możliwości istnienia intencjonalnych *zombies*. Kognitywizm⁵ jest *neutralny* w stosunku do tego zagadnienia, ponieważ wszystkie stany nieświadome, jakie kognitywiści chcieliby postulować, są, o ile wiadomo, stanami stworzeń przynajmniej czasami świadomych. Jest oczywiście prawdą, że nic, co kognitywiści mówią na temat intencjonalności, *nie wyjaśnia*, dlaczego intencjonalne *zombies* nie mogą istnieć (jeżeli jest tak rzeczywiście); lecz nie wyjaśnia tego również nic, co Searle mówi na temat intencjonalności. Być może Searle ma rację twierdząc, że prawdziwą intencjonalność od jej pozorów odróżnia potencjalna świadomość. Nie wyjaśnia jednak wcale, dlaczego nie miałaby to być wilgotność powietrza czy pora dnia. Więcej na ten temat poniżej.

Zamierzamy wykazać, że Searle'owi nie udało się sformułować takiej wersji ZK, która jest jednocześnie możliwa do przyjęcia i tendencyjna, i że jest mało prawdopodobne, iż uda się to komukolwiek innemu, jeśli nie zostaną wskazane szczegółowe racje, dla których uważa się, że intencjonalność zakłada świadomość. Zanim jednak przejdziemy do głównego argumentu, trzeba rozważyć dwa pytania, na które musi odpowiedzieć dowolne sformułowanie ZK, a zajęcia stanowiska wobec których zaskakująco odmawia w swej książce Searle. Uważamy, że gdy tylko uwyraźni się te pytania, stanie się oczywiste, jakiej odpowiedzi należy na nie udzielić. Mamy nadzieję, że Searle zgodzi się z nami, bo od tego zależą poniższe argumenty.

Pytanie 1

Jaka jest modalność ZK?

To jest, jaka jest moc zwrotu „nie może” w sformułowaniu „Nie może być stanu intencjonalnego, który nie jest potencjalnie świadomy”?

Uważamy, że powyższy zwrot modalny zawarty w ZK musi wyrażać konieczność *nomologiczną* lub konieczność *metafizyczną*. W szczególności, ZK nie może być jedynie twierdzeniem, że jest zawsze *konceptualnie* możliwe, iż jakikolwiek

przykład N. Block, *Are absent qualia impossible?*, „Philosophical Review”, 89/1980, s. 257–274.

⁵ Są oczywiście teorie *metafizyczne*, które *wypowiadają się* na ten temat. Na przykład wszystkie współczesne próby „naturalizacji” intencjonalności zakładają, że warunki wystarczające treści nie muszą jednocześnie być wystarczające dla świadomości. Lecz oczywiście powodzenie empirycznych wyjaśnień psychologicznych dostarczanych przez psychologię kognitywną nie zależy od sukcesu tych programów metafizycznych.

stan *de facto* nieświadomy może być świadomy, ponieważ takie stwierdzenie jest zbyt mało tendencyjne. Załóżmy na przykład, że Chomsky⁶ ma rację i że każdy uczący się języka angielskiego musi nieświadomie rozważać (a w gruncie rzeczy --- nieświadomie uznać) zdanie, że fraza nominalna jest węzłem ograniczającym. Jest oczywiste, że wszystkie zdarzenia rozważania i uznawania tego zdania w procesie uczenia się języka są nieświadome. Równie oczywiste jest jednak, że Chomsky nie chce zaprzeczać, iż mogłoby być inaczej; czyli że nietendencyjna jest też pojmowalność tego, iż *mogłoby* być inaczej.

W rzeczywistości, nie jest wyraźnie tendencyjna nawet *nomologiczna* możliwość, iż takie zdarzenia są świadome. Załóżmy, że firma Johnson&Johnson opracowała pigułkę świadomości udostępniającą introspekcji wszystkie procesy związane z uczeniem się i używaniem języka. Spowodowałoby to bez wątpienia olbrzymie bezrobocie strukturalne wśród lingwistów i psycholingwistów, ponieważ można byłoby stwierdzić, czy fraza nominalna jest węzłem ograniczającym, po prostu pytając o to osobę mówiącą po angielsku. Nie jest jednak jasne, mówiąc ogólnie, że taka pigułka świadomości spowodowałaby odrzucenie lingwistyki kognitywnej. O ile nam wiadomo, lingwistyka kognitywna jest *neutralna* w stosunku do nomologicznej możliwości pigułki świadomości⁷. Jeżeli tak, to jest też neutralna w stosunku do tego, czy jest nomologicznie konieczne, że myślenie o węzłach ograniczających odbywające się podczas nauki języka angielskiego jest nieświadome.

Podsumowując: nietendencyjne byłoby stwierdzenie przez ZK jedynie *konceptualnej* możliwości tego, że dowolne (*de facto* nieświadome) zdarzenie intencjonalne mogłoby być świadome. Tak więc, zakładamy, że ZK musi stwierdzać przynajmniej, iż jest to konieczne nomologicznie lub metafizycznie i zakładamy, że Searle chciałby, byśmy to założyli. O ile nam wiadomo, Searle utrzymuje, że konceptualnie konieczna jest nomologiczna możliwość tego, iż dowolny (*de facto* nieświadomy) stan intencjonalny jest świadomy.

Pytanie 2

Jaka jest ontologia ZK?

Jeżeli ZK ma być tendencyjna, to musi stosować się do *egzemplarzy* stanów mentalnych; jej stosowanie się jedynie do typów byłoby zbyt słabe. Na przykład,

⁶ Chomsky, którego poglądy będziemy rozważać, nie jest tym słynnym lingwistą, lecz jakimś dowolnym kognitywistą, którego poglądy są typowe dla pewnej kategorii. Ponieważ taki Chomsky nie istniał, więc musieliśmy go wymyślić.

⁷ Porównaj jednak teorie freudowskie, według których nieświadomość przynajmniej niektórych stanów intencjonalnych jest funkcjonalna. Być może freudyści twierdziliby, że takie stany są *ipso facto* nieświadome we wszystkich sąsiednich światach, w których psychologia jest podobna do psychologii naszego świata. Może wtedy być tak, że pewne teorie kognitywne utrzymują, że nieświadomość pewnych kategorii stanów intencjonalnych jest nomologicznie konieczna *nie qua stany intencjonalne, lecz qua* stany grające pewną rolę w życiu mentalnym. Taka możliwość będzie ważna dla dalszych rozważań.

Chomsky zarabia na życie dzięki posiadaniu świadomych myśli, typicznie identycznych z jego nieświadomymi myślami mającymi zachodzić przy uczeniu się i używaniu języka, między innymi takimi, że fraza nominalna jest w języku angielskim węzłem ograniczającym. Dlatego nietendycyjne wydałoby mu się sformułowanie ZK wymagające jedynie, *by dla każdego de facto nieświadomego egzemplarza pewnego typu myśli musiało być nomologicznie możliwe, że pewien inny egzemplarz tego typu — w szczególności pewien inny egzemplarz o tej samej treści intencjonalnej — jest świadomy*⁸. Podsumowując więc: by być tendycyjną, ZK musi być twierdzeniem dotyczącym kontrfaktualnych (to jest „międzyświatowych”) identyczności egzemplarzy. W szczególności, musi twierdzić, iż nomologicznie możliwe jest, *by dowolne, de facto nieświadome, zdarzenie-egzemplarz lub stan-egzemplarz intencjonalny były świadome*. To mocniejsze sformułowanie ZK będziemy dalej nazywać ZKF.

ZKF: Nomologicznie możliwe jest, by dowolne, de facto nieświadome, zdarzenie-egzemplarz lub stan-egzemplarz intencjonalny były świadome.

ZKF z pewnością zaalarmuje nas, ponieważ uzależnia ona ZK od warunków kontrfaktualnej identyczności egzemplarzy, zawsze powodujących wiele kłopotów. ZKF nie jest jednak chwytem polemicznym; nie możemy bowiem znaleźć sposobu sformułowania ZK, który byłby tendycyjny i jednocześnie nie poruszał tych problemów. Ponadto, znając Searle’a, jesteśmy pewni, że zależy mu na tendycyjności ZK.

Zamierzamy teraz wykazać, że ZKF, choć tendycyjna, nie jest możliwa do przyjęcia. Jest tak, *prima facie*, z powodów nie mających nic wspólnego z tym, czy istnieje wewnętrzne powiązanie między świadomością a intencjonalnością.

3. Główny argument

Krok 1: Kontrfaktualne identyczności zdarzeń intencjonalnych zachowują (niektóre) kategorie mentalne.

Pewne zagadnienia dotyczące kontrfaktualnych identyczności egzemplarzy stanów i zdarzeń intencjonalnych są proste. Na przykład, oczywiste jest, że zdarzenie *e1* nie jest kontrfaktualnie identyczne ze zdarzeniem *e2*, jeżeli *e1* i *e2* nie posiadają tej samej treści intencjonalnej⁹. Tak więc, nie ma świata możliwego, w którym mój apetyt na lody czekoladowe jest identyczny z moim apetytem na

⁸ Searle czasami pisze tak, jak gdyby chciał bronić tylko słabej, „typicznej” wersji ZK „...pojęcie nieświadomego stanu mentalnego rozumiemy jedynie jako możliwą treść świadomości, jedynie jako *rodzaj rzeczy*, która, choć nieświadoma, i być może z różnych przyczyn nieuświadomiała, jest jednak czymś, co mogłoby być lub nie być świadome.” Patrz rozważania na s. 155–162.

Kłopot w tym, że jeżeli Searle argumentuje za tym właśnie poglądem, to nie znajdzie przeciwnika w dyskusji.

⁹ Takie samo ograniczenie ważne jest oczywiście również dla międzyświatowej relacji odpowiednika. W ogólności nic, co powiedzieliśmy od tego nie zależy.

stek. W ten sposób możemy najwyżej otrzymać świat, w którym mam apetyt na stek *zamiast* na lody czekoladowe.

Tak jak międzyświatowa identyczność egzemplarzy ogranicza treść zdarzenia mentalnego, tak też ogranicza jego (tak to nazwiemy) „kategorię mentalną”. Kategorie mentalne obejmują: bycie przekonaniem, bycie pragnieniem, bycie zachcianką, bycie apetytem, bycie wątpliwością, itd. Na przykład więc, moja obecna wątpliwość, czy będzie padać *nie mogłaby być* przekonaniem, że będzie padać. Gdybym był przekonany, że będzie padać (nie zaś wątpił w to), to byłbym w innym stanie-egzemplarzu niż jestem obecnie.

Tak więc: są przypadki, gdy międzyświatowe pary zdarzeń mentalnych nie są identyczne, ponieważ należą do różnych kategorii zdarzeń mentalnych¹⁰. Nie wiemy jednak, jak można by ograniczyć kontrfaktualną identyczność egzemplarzy tak by respektować kategorie mentalne. Czy mój obecny apetyt na lody czekoladowe mógłby być przemożną ich żądzą będąc tym samym zdarzeniem? Nie mamy pojęcia. Ogólny (Geachowski) punkt widzenia głosi jednak: identyczność (tożsamość) indywiduów jest w jakiś sposób związana z identycznością typów, a identyfikacja typów egzemplarzy stanów intencjonalnych zależy zarówno od ich treści, jak od kategorii mentalnej, do której należą.

Krok 2: Własności kategorii mentalnych są funkcjonalne (przynajmniej inter alia).

Szeroko uważa się — i zdaje się to nam całkowicie możliwe do przyjęcia — że kategoria mentalna stanu mentalnego jest (przynajmniej częściowo) określona przez jego własności kauzalne. Tym, co czyni pewien stan wyczekiwaniem deszczu, a nie przekonaniem, że będzie padać lub wątpliwością, czy będzie padać, jest coś dotyczącego jego aktualnej i możliwej roli kauzalnej w życiu mentalnym danego stworzenia. Ogólniej: przynajmniej niektóre różnice we własnościach kauzalnych są wystarczające dla zaistnienia przynajmniej niektórych różnic w kategoriach mentalnych.

Zauważmy, że *nie* równa się to twierdzeniu, że *intencjonalna treść* stanów mentalnych jest w jakikolwiek sposób określona przez ich rolę kauzalną. Searle z pewnością uważałby funkcjonalizm w sprawie treści za wątpliwy, a i my sami weń nie wierzymy. Dla obecnych celów zgodzimy się na *jakiegokolwiek wyjaśnienie determinacji treści*, także na takie, według którego to, co określa treść, jest nieredukowalne i *sui generis*.

Tak więc: metafizyka różnicy między byciem przekonanym, że *P* a wątplieniem, że *P*, jest, *inter alia*, funkcjonalna; lecz metafizyka różnicy między byciem przekonanym, że *P* a byciem przekonanym, że *Q*, może być jakakolwiek inna. Jest to oczywiście słynna doktryna Searle'a, głosząca, iż przekonanie od

¹⁰ Na razie pozostawiamy sprawą otwartą to, czy różnica między tym, co świadome i nieświadome, mogłaby sama być różnicą kategorii mentalnych (lub wystarczającym dla niej warunkiem). Zamierzamy wykazać, że nie ma powodu przypuszczać, iż tak nie jest.

pożądania o takiej samej treści intencjonalnej odróżnia „kierunek dopasowania”. Uważamy to za zgodne z przekonaniem, że odróżnia je ich rola funkcjonalna. Trudno jest bowiem wyobrazić sobie, co mógłby znaczyć kierunek dopasowania stanu intencjonalnego, z wyjątkiem użycia, do którego zaprzęgnię się jego treść. Jeżeli ktoś jest przekonany, że *P*, to ma on skłonność, *ceteris paribus*, do działania opartego na założeniu, że *P* jest prawdziwe, podczas gdy jeżeli ktoś pragnie, żeby *P*, to ma on skłonność, *ceteris paribus*, do działania mającego uczynić *P* prawdziwym. Uważamy, że nie są możliwe argumenty z „odwróconego dopasowania” odpowiadające argumentom z odwróconych jakości zmysłowych: wątpliwość, że *P*, funkcjonalnie nieodróżnialna od przekonania, że *P*, nie *byłaby* wątpliwością.

Krok 3: Świadomość nie jest epifenomenalna.

Jeśli nie jest się epifenomenalistą, trzeba uznać, niezależnie od przekonania o prawdziwości ZK, że świadomość jakiegoś stanu wpływa (lub przynajmniej może wpływać) na jego własności kauzalne. Nie będziemy wykazywać prawdziwości tego twierdzenia, ponieważ Searle byłby ostatnią osobą na świecie, która chciałaby je zanegować¹¹. Zauważamy jednak mimochodem, że zakładamy coś mocniejszego, niż nam potrzeba. Dla naszych celów wystarczyłoby, aby determinanty świadomości były również determinantami własności kauzalnych — przynajmniej w niektórych przypadkach.

Tak więc uważamy, że jest nomologicznie konieczne, iż dowolna (neuronalna?) własność stanu mentalnego odróżniająca jego bycie świadomym od bycia nieświadomym, determinuje również (lub może determinować) aspekty jego roli kauzalnej w życiu mentalnym.

Krok 4: ZKF nie jest możliwa do przyjęcia.

Mamy obecnie następującą sytuację: mentalne stany-egzemplarze zależą co do międzyświatowej identyczności od swej kategorii mentalnej. Kategorie mentalne są konstytuowane przez właściwości kauzalne. Epifenomenalizm jest błędny, tak więc uświadomienie stanu nieświadomego zazwyczaj zmienia jego własności kauzalne. Stąd możliwe, że uświadomienie stanu nieświadomego może zmienić jego kategorię mentalną. Stąd możliwe, że identyczność egzemplaryczna *de facto* nieświadomego stanu intencjonalnego może nie być zachowana przy jego uświadomieniu, *nawet jeżeli istnieje wewnętrzny związek między świadomością a intencjonalnością*. Jeżeli jest *choćby jeden przypadek*, w którym międzyświatowa identyczność (tożsamość) stanów intencjonalnych zależy w taki sposób od ich bycia świadomymi, to ZKF nie może zostać wprowadzona w życie.

Czy jest możliwe do przyjęcia, że są takie przypadki? Jak najbardziej. By to wykazać, wystarczy znaleźć przypadek, w którym różnica pomiędzy byciem świadomym a nieświadomym wiąże się z bardzo znaczną różnicą we własnościach

¹¹ Searle, dz. cyt., s. 126.

kauzalnych stanu intencjonalnego, bo czym większa różnica we właściwościach kauzalnych, tym bardziej prawdopodobne jest, że spowoduje ona różnicę w kategorii mentalnej niezgodną z międzyświatową identycznością egzemplarzy.

Jest wiele takich przypadków, być może stanowią one normę; „świadomość ma wielkie znaczenie”¹², jak ciągle przypomina nam Searle. Rozważmy znany przykład psycholingwistyczny, efekt „końca języka” (KJ). Staramy się przypomnieć sobie jakieś słowo, lecz nie udaje się nam; zgadujemy je więc. Okazuje się, że jest bardziej prawdopodobne niż czysty przypadek, że odgadnięte słowo będzie zaczynało się na tę samą literę, miało tę samą liczbę sylab i taki sam rozkład akcentów, jak słowo „poszukiwane” słowo, jak również że będzie należało to tego samego pola semantycznego.¹³

Oto standardowa interpretacja KJ¹⁴. Każde znane przez kogoś słowo ma odpowiadającą mu reprezentację mentalną, „logogen”. Logogeny posiadają wartości pobudzenia wyrażające się liczbami rzeczywistymi z przedziału, powiedzmy, od 0 do 1. Ich wpływy na siebie nawzajem i na inne byty lub stany mentalne zmieniają się jako funkcja zmiany poziomów pobudzenia logogenów. Każdy logogen posiada również swój „próg świadomości”. Jeżeli logogen ma ponadprogowy poziom pobudzenia, to jego aktywność jest świadomie dostępna — i na odwrót. Efekt KJ powodowany jest przez logogeny, których poziomy pobudzenia, choć podprogowe, są niezaniebawalnie wyższe niż ich stan spoczynku. Gdy odnajdujemy słowo, które mieliśmy na końcu języka, to odpowiedni logogen przekracza swój próg świadomości.

Założmy, że coś takiego jest prawdą. Chodzi nam w takim razie o to, że zależnie od tego, czy logogen jest poniżej progu świadomości, czy powyżej, znacznie zmienia się jego rola funkcjonalna. Świadome stany logogenów poddane są prawom radykalnie innym, niż odpowiadające im nieświadome logogeny, a prawa te przewidują (stąd i wyjaśniają) radykalnie inne rodzaje zachowań. Założmy, że, jak twierdzimy, międzyświatowa identyczność musi zachowywać przynajmniej niektóre kategorie mentalne. Ponadto założmy, jak również twierdzimy, że rodzaje mentalne są konstytuowane przez swe własności kauzalne. Wydaje się wtedy całkiem możliwe, iż bycie poniżej progu świadomości jest istotną cechą stanów ją posiadających; to jest, że dowolny egzemplarz zdarzenia polegającego na tym, iż logogen posiada wartość pobudzenia poniżej progu

¹² Tamże, s. 18.

¹³ Zob. R. Brown, D. McNeill, *Tip of the tongue phenomenon*, „Journal of Verbal Learning and Verbal Behavior”, 5/1966, s. 325–327.

¹⁴ Wczesna wersja tego wyjaśnienia znajduje się w J. Morton, *Interaction of information in word recognition*, „Psychological Review”, 76/1969, s. 165–178. By zapoznać się z jego ostatnimi modyfikacjami — patrz M. McClelland, J. Elman, *Interactive processes in speech production*, w: *Parallel Distributed Processing*, vol. 2, s. 58–121, Cambridge 1986. Są też inne wyjaśnienia etiologii KJ i niektóre z nich przedkładały nad inne, lecz to przedstawione wystarczy dla ilustracji zagadnienia.

świadości, będzie miał wartość pobudzenia poniżej tego progu w *każdym* świecie, w którym ono zachodzi. *A fortiori*, KJ gwałciłoby ZKF. Żadne zdarzenie polegające na nieświadomym myśleniu o słowie nie mogłoby polegać na świadomym przypomnieniu tego słowa. Żadne zdarzenie polegające na posiadaniu słowa na końcu języka nie mogłoby po prostu polegać na posiadaniu tego słowa na końcu języka.

Dwa komentarze, nim dojdziemy do konkluzji. Po pierwsze, nic nie zależy od powyższego przykładu. Nie wiemy, czy zdarzenie polegające na tym, że logogen znajduje się na podprogowym poziomie pobudzenia, mogłoby polegać na tym, że logogen ten znajduje się na ponadprogowym poziomie pobudzenia. Takie pytania o międzyświatową identyczność przyprowadzają o ból głowy i wcale nie wiemy, czy posiadają one odpowiedzi. Chodzi nam o to, że ZKF *wymaga, żeby ją posiadały*; w szczególności, ZKF wymaga, by różnica między byciem świadomym a nieświadomym *nigdy* nie mogła być wystarczająca dla różnicy we właściwościach kauzalnych, która z kolei wystarcza dla różnicy kategorii mentalnych, na które nie zezwala międzyświatowa identyczność egzemplarzy. (Patrz *Dodatek*, gdzie jest to szerzej omówione.) Nie ma jednak po prostu racji by przypuszczać, że może to mieć miejsce. A jeżeli może, to wtedy są nieświadome egzemplarze stanów intencjonalnych, które *nie mogłyby być* świadome. Jest to prawdą *niezależnie* od tego, czy powiązanie pomiędzy świadomością a treścią jest wewnętrzne, czy nie.

Porównajmy: Okrzyk osoby *A*, że *P*, i szept, że *P*, mają treść, że *P*. Jest jednak prawdopodobne, że zdarzenie będące jednym nie mogłoby być drugim. (Gdyby Paul Revere¹⁵ jedynie *wyszeptał* „Nadchodzą Brytyjczycy”, to nigdy nie stałby się bohaterem wiersza.) Jest to prawdą niezależnie od tego, czy jest jakiś wewnętrzny związek pomiędzy treścią i głośnością.

Po drugie byłoby naturalne, a w zasadzie *właściwe*, zarzucić nam, iż proponowany argument podnosi jedynie techniczny zarzut w stosunku do ZK; że wykazuje jedynie, iż ZKF nie wystarczy. Właśnie tak jest. Zarzuty techniczne są jednak wciąż zarzutami i, jak wspomnieliśmy powyżej, nie widzimy takiego sposobu sformułowania ZK, który uniknąłby kłopotów wskazanych przez nas dla ZKF. Gdy tylko przyzna się, co nawet Searle zdaje się gotów uczynić, że pewne zdarzenia umysłowe, choć rzeczywiście intencjonalne, są *de facto* nieświadome¹⁶,

¹⁵ Paul Revere (1735–1818), amerykański jubiler i patriota (przyp. tłum.).

¹⁶ Searle jest tu jednoznaczny: „stany intencjonalne, świadome czy nieświadome, mają kształty aspektowe...” (Searle, dz. cyt., s. 161). Pogląd jego NIE polega więc na tym, że tylko te pierwsze posiadają prawdziwą treść, a intencjonalność tych drugich jest jedynie pochodna.

Searle jest na tyle rozsądny, by nie utrzymywać, że intencjonalność nieświadoma jest *ipso facto* imitacją, ponieważ wynikałoby z tego tylko, że to, co jest w tak zwanej terażniejszości, może być w pełnym tego słowa znaczeniu przyczyną intencjonalną. NIE byłoby więc w pełnym tego słowa znaczeniu prawdą, że dosypałem cukru do kawy, by ją osłodzić, jeżeli nie przesłałaby mi jednocześnie przez głowę świadoma myśl „to ją osłodzi”.

to stanie się przed problemem rozwikłania modalnej mocy ZK. A wraz z tym pojawiają się nieprzyjemne zagadki dotyczące międzyświatowej identyczności egzemplarzy, podobne do tych, jakie rozważaliśmy. W książce Searle'a powracającym wciąż tematem jest stwierdzenie o *łatwości* metafizyki umysłu. Daj Boże!

Konkluzja: Morał nie polega oczywiście na tym, że nie można sformułować ZK. Bez wątpienia można; bez wątpienia kiedyś to w końcu nastąpi i gdy tak się stanie, to niewątpliwie okaże się ona fałszywa. Morał jest raczej taki, że nie można *wycofać się* w sformułowanie zasady koneksji tak, jak zdaje się to czynić Searle. Searle nie proponuje *żadnego pozytywnego wyjaśnienia* postulowanego związku pomiędzy intencjonalnością a świadomością; jak już wspomnieliśmy, jego argument za ZK polega po prostu na tym, że nie może on pomyśleć niczego innego, co posiada prawdziwą intencjonalność, a czego nie może posiadać jej imitacja. Jednak ponieważ taki typ argumentu nie daje żadnej wskazówki, co takiego w świadomości i intencjonalności czyni ZK prawdziwą, to nie pomaga on wcale w sformułowaniu ograniczenia dotyczącego nieświadomej intencjonalności, które byłoby zarówno możliwe do przyjęcia, jak i tendencyjne.

Oto jeszcze jeden sposób wyrażenia prawie tego samego. Być może Searle formułuje tu pewną tezę epistemologiczną: że nie można zrozumieć intencjonalności, jeżeli nie zrozumie się świadomości. „...każde rozważanie dotyczące intencjonalności, które pomija zagadnienie świadomości, będzie *niepełne*”¹⁷. Kłopot z wyrażeniem ZK polega jednak wówczas na tym, że kładzie ono większy nacisk na wyjaśnianie, niż może znieść to od dawien dawna pragmatyczne pojęcie. Może potrzebowalibyśmy wyjaśnienia świadomości do *pełnego* wyjaśnienia intencjonalności, lecz tym gorzej dla pełnego wyjaśniania. Pełne wyjaśnienie czegokolwiek wymaga, jak wiadomo, pełnego zrozumienia wszystkiego.

Tak jak my to rozumiemy, rozwiązanie Searle'a polega na sformułowaniu ZK jako tezy *ontologicznej*, tezy na temat kontrfaktualnej identyczności zdarzeń: Nic nie może być egzemplarzem nieświadomego stanu intencjonalnego, jeżeli tenże stan nie może być świadomy. Jest to jakieś rozwiązanie — ponieważ identyczność, w przeciwieństwie do wyjaśniania, nie jest stopniowalna. Ceną do zapłacenia jest jednak, jak widzieliśmy, niemożność jej przyjęcia. Wydaje się całkowicie do przyjęcia, że pewne egzemplarze stanów intencjonalnych są istotnie (nie)świadome; to jest, zachowanie ich (nie)świadomości jest ograniczeniem nałożonym na ich międzyświatową identyfikację. Jeżeli kiedykolwiek tak się zdarzy, to ZKF zawodzi jako sformułowanie ZK i wcale nie jest oczywiste, co mogłoby ją zastąpić.

Jak nam się zdaje, przy obecnym stanie rzeczy, ZKF nie jest możliwa do przyjęcia i zasada koneksji nie jest na tyle jasna, by warto się było o nią spierać. Rozjaśnienie jej wymagałoby pozytywnej propozycji dotyczącej tego, na czym

¹⁷ Searle, dz. cyt., s. 132, podkreślenie nasze, zob. też s. 84.

polega ów postulowany związek między intencjonalnością a świadomością. Jednak oczywiście ani Searle, ani nikt inny nie ma do zaoferowania ani pojęcia ani śladu, ani sugestii takiej propozycji. I wcale nie oczekujemy, że poznamy ją wkrótce.

Dodatek

ZKF wyklucza następujące możliwości:

(i) Jest świat, w którym świadome zdarzenie intencjonalne e' odpowiada nieświadomemu zdarzeniu intencjonalnemu e w świecie rzeczywistym.

(ii) Zdarzenia e i e' mają tę samą treść intencjonalną, lecz e ma własności kauzalne p , a e' ma własności kauzalne p' .

(iii) Posiadanie własności kauzalnych p wystarcza do posiadania kategorii mentalnej k ; posiadanie własności kauzalnych p' wystarcza do posiadania kategorii mentalnej k' .

(iv) $(x)(y)$ (e jest kategorii k w świecie x i e' jest kategorii k' w świecie y)
 $\Rightarrow e \neq e'$

Ponieważ nie ma racji przypuszczać, iż nie może być przypadków, w których (i)-(iv) są jednocześnie prawdziwe, to nie ma odpowiednio racji przypuszczać, że ZKF może być wprowadzona w życie.

Przełożył z języka angielskiego *Marek Kowalczyk*
Przekład przejrzał *Tadeusz Szubka*